

Teraz, po dwudziestu latach w RRN wiem, że tylko dzięki Chrystusowi jestem bardziej tolerancyjna i wrażliwa na cierpienie osób chorych i samotnych. Łatwiej mi jest zaakceptować wszystkich, których Pan Bóg stawia na mojej drodze.

Krystyna

## PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

*Jeśli chcesz, skorzystaj z pytań:*

1. Czy wierzę, że Chrystus żyje we mnie i w moich bliskich?
2. Jakie sytuacje rodzinne „zmusiły” mnie ostatnio do otwarcia się na Chrystusa?
3. Czy pragnę swojej osobistej świętości oraz świętości współmałżonka, dzieci, innych ludzi?
4. Co ofiarowuję moim bliskim, jakich dóbr im udzielam, czy daję im Chrystusa?

## PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

Spróbujcie pomóc sobie nawzajem i ułożyć zajęcia w taki sposób, aby w najbliższym czasie każde z was mogło uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu (przynajmniej półgodzinnej). A może uda się wam pójść na adorację razem? Podczas adoracji proście, by Chrystus kochał waszym sercem najbliższych.

## WARTO PRZECZYTAĆ

Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze*, część III, rozdział 6. „Miłość jako realizowanie się wiary”: 4. „Pozwolić, by Chrystus w nas kochał”, 5. „Nie można kochać człowieka, nie kochając Boga”, 6. „Samorealizacja w Chrystusie”.

## Kochać sercem Chrystusa

### SŁOWO BOŻE

Pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyły i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali (Ez 36, 25-27).

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!

Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mego!

Uznaję bowiem moją nieprawość, a grzech mój jest zawsze przede mną. (...)

Pokrop mnie hizopem, a stanę się czysty, obmyj mnie, a nad śnieg wybieleję.

Spraw, bym usłyszał radość i wesele: niech się radują kości, któreś skruszył!

Odwroć oblicze swe od moich grzechów i wymaż wszystkie moje przewinienia!

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste i odnow w mojej piersi ducha niezwykłego! (Ps 51, 3-6.9-12)

### TEKST

„Teraz więc trwają wiara, nadzieja i miłość – te trzy. Z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13, 13).

Czym jest ta największa miłość, której tak bardzo pragniemy, poszukujemy, zabiegamy o nią? A może należałoby zapytać inaczej: Kim jest ta Miłość? Św. Jan pisze: „Bóg jest Miłością!” Jak odkryć tę Miłość, którą jest Bóg, gdzie Jej szukać, jak do Niej się zbliżyć? Drogą, która prowadzi do Boga-Miłości, jest wiara. Ona pozwala odkryć Go obecnego w Kościele, w sakramentach, w drugim człowieku. Czy bez wiary możemy adorować Miłość ukrytą w małym kawałku chleba? A jeśli nie odkryjemy tej Miłości, to czy będziemy mogli służyć drugiemu człowiekowi: żonie, mężowi, dziecku, siostrze, bratu i każdemu, kogo Bóg postawi na drodze naszego życia?

Chrystus jest najwyższym i jedynym wzorem miłości: mamy kochać tak, jak On. Nie wystarczy teoretyczne poznawanie Jego osoby. Potrzebna jest wiara a wraz z jej wzrostem będzie wzrastała w nas więź miłości z Chrystusem. Na drodze wiary będziemy coraz bardziej poznawać Tego, który jest Miłością i wzorem miłości, i zapagniemy kochać tak, jak On – do końca. Miłość chrześcijańska jest miłością Chrystusa w nas. On jest tym, który myśli, modli się, żyje w nas i kocha w nas swoją miłością. Mamy przyjmować zstępującą na nas Jego miłość i pozwolić, żeby On kochał nas oraz by w nas i przez nas mógł kochać innych.

Gdy czujemy do kogoś niechęć, nie jest łatwo go kochać. Dlatego wobec przy-

gniatącej fali uczuć negatywnych musimy otworzyć się na Chrystusa i jak bezradne dziecko uciekać się do Niego, bo tylko On może stawić opór tej fali. Tylko Chrystus potrafi w nas kochać pomimo wszystkiego, co nas dotyka i wyraża z równowagi. Jego obecność w nas obdarza łaską a tym samym i wolnością od skutków negatywnych uczuć. Pojawiające się w naszym życiu trudności w relacjach z ludźmi są więc dla nas szansą otwarcia się na miłość Chrystusa. Jest to wielką nadzieją dla każdego z nas – małżonków, rodziców, dzieci – borykających się z licznymi trudnymi sytuacjami: niezrozumieniem, uporem, brakiem dialogu, zamknięciem się najbliższych nam osób, oskarżeniami, zerwanymi relacjami.

Stawanie się narzędziem miłości Chrystusa może się odbywać we wszystkich sytuacjach: w zwykłej, szarej codzienności, którą przepełnione jest nasze małżeńskie i rodzinne życie, ale także w wydarzeniach zachwycających i zdumiewających. Jednak nasze serce najbardziej uczy się prawdziwej miłości w trudnościach, cierpieniu, w okolicznościach, które czynią nas małymi i bezradnymi. Widzimy wówczas, że sami nie potrafimy kochać i musimy otworzyć się na Chrystusa i pozwolić Mu kochać nas, a przez nas innych. Na ile przyjmujemy Chrystusa, na ile pozwalamy, by ogarnął nas sobą, na tyle możemy Go udzielać innym.

Kochać drugiego człowieka, to udzielać mu Chrystusa. Nie wystarczy udzielać jedynie dóbr materialnych. Czy mamy tego świadomość? Często jako rodzice zamartwiamy się, jak zaspokoić potrzeby naszych pociech, jesteśmy zabiegani i zatroskani o ich przyszłość, robimy wszystko, aby zapewnić naszym rodzinom godne życie. Często skutki takich działań są opłakane. Zadajemy sobie pytanie: dlaczego? – Jeśli nie udzielamy naszym bliskim dóbr duchowych, ma miejsce swoista „kradzież” duchowa, duchowa „krzywda”. Mają oni prawo do tego, byśmy wzrastając w łasce uświęcającej i w dążeniu do świętości stawali się dla nich kanałami łaski. Nasz wzrost w świętości jest dla nich najcenniejszym darem. W tym świetle stańmy w prawdzie i odpowiedzmy sobie na pytanie, czy rzeczywiście ich kochamy. Może będziemy musieli zakwestionować naszą miłość. Na tyle kochamy żonę, męża, syna, córkę, rodziców, osoby bliskie lub dalsze, na ile najpierw sami nawracamy się ku Bogu, na ile dążymy do świętości i pozwalamy, by żył w nas Chrystus.

Nie można kochać człowieka, nie kochając Boga. Może dlatego tak mało jest miłości w naszych rodzinach. Każdy z nas realizuje się w pełni dopiero wtedy, gdy kocha, ale również realizujemy siebie dzięki tym, których kochamy. Nikt z nas nie może zrealizować siebie sam, bez odniesienia do drugiej osoby. Ona pomaga nam wstępować na szczyty heroizmu. Taka jest ekonomia Boża. Niekiedy w naszej relacji z bliźnim wszystko układa się niemal idealnie i wtedy nie widzimy potrzeby heroizmu. Ale czasami bliźni potrafi postawić nas w takiej sytuacji, że bez heroizmu pozostawałoby tylko zaprzeczenie miłości. Dobrze znamy to z życia. Widzimy, że bez Chrystusa nie możemy przebaczyć, usprawiedliwić, zrozumieć trudnych dla nas zachowań, dodać otuchy, wesprzeć. Bez Niego jesteśmy jak odcięta od winnego krzewu latorośl, która usycha. Nasza wola jest za słaba, by wybierać to, co trudne, co wymaga przekreślenia egoizmu. Jeśli ktoś tego jeszcze nie doświadczył, to z pewnością kiedyś się przekona, że sam z siebie naprawdę nie potrafi kochać,

że nie potrafi zgodzić się na obumieranie starego człowieka. A przecież tylko przez miłość każdy z nas staje się w pełni człowiekiem. Jeśli jednak uznamy, że bez Chrystusa nic nie możemy, że bez Niego nie potrafimy kochać, to taką postawą już Go przyzywamy: *Przyjdź, Panie, i żyj we mnie*. I Chrystus przychodzi. Bo On chce stawać się dla nas wszystkich naszą miłością, naszą drogą, prawdą i życiem. On, który jest najwyższą Miłością i najwyższym Dobrem, pragnie miłować nas ciągle bardziej i bardziej, i szuka dusz, na które mógłby rozlewać bezmiar swojej miłości. Wszyscy jesteśmy zaproszeni i przeznaczeni do przyjęcia Jego miłości.

## ŚWIADECTWO

W naszym małżeństwie każde z nas wniosło inne elementy religijności i formy wyznawania wiary. Na początku razem uczestniczyliśmy jedynie w niedzielnej Eucharystii. Nie było wspólnej modlitwy i każde z nas zwracało się do Boga samotnie. Bardzo trudno było mi zaakceptować męża, który inaczej wyobrażał sobie życie małżeńskie.

Kiedy urodziły się dzieci, moim pragnieniem było stworzenie rodziny na wzór Świętej Rodziny, a najważniejszym zadaniem – przekazanie wiary dzieciom. Jednak wtedy nie potrafiłam zwrócić się do Boga, żeby nam w tym pomógł. W tym czasie ktoś zaproponował mi, żebyśmy wstąpili do wspólnoty Żywego Różańca. Stopniowo uczyłam się modlitwy różańcowej. Zaczęliśmy się modlić razem z mężem. Wspólna modlitwa pomagała mi kochać mojego męża takim, jaki jest.

Pan Bóg dopuszczał różne trudności. Po ciężkiej chorobie zmarła moja mama, mąż wyjechał za granicę, a wychowanie synów stawało się coraz trudniejsze.

Właśnie w tych najtrudniejszych momentach życia najbardziej zbliżałam się do Boga.

Kiedy młodszy syn dorastał, zaczęły się z nim poważne kłopoty. Złe towarzystwo, wagary, używki i brak chęci przystąpienia do sakramentu bierzmowania. Bardzo trudno było do niego dotrzeć. Zwracałam się do Matki Bożej i przez Nią do Boga, abym mogła, kochając miłością Chrystusa, pomóc mu przede wszystkim wrócić do Kościoła.

Znajoma poradziła nam, żebyśmy pojechali do Medjugorie. Owocem tej pielgrzymki było całkowite oddanie synów Matce Bożej, a ja zobaczyłam swoją małą wiarę i potrzebę formacji, która pomogłaby mi we wzroście wiary.

Kilka dni po powrocie zostałam zaproszona na spotkanie Ruchu Rodzin Nazaretańskich. Odczytałam to jako pomoc Matki Bożej. Moje stopniowe nawracanie się, kierownictwo duchowe, comiesięczna spowiedź, rekolekcje spowodowały, że mąż, którego nie namawiałam, stopniowo też stał się członkiem RRN.

Matka Boża pomogła nam pokonać trudności wychowawcze z synem. Zaczął się uczyć, wrócił do Kościoła, wstąpił do wspólnoty. Tam poznał swoją żonę, urodziły się wnuki, ale przede wszystkim wiara i życie religijne są dla niego ważne. Wiem, że dalej potrzebuję nawracać się i obecność we wspólnocie bardzo mi w tym pomaga. Staram się być codziennie na Eucharystii i przyjmować Komunię św. za moich synów, synową, dzieci chrzestne. Modlimy się z mężem o to, aby nasze dzieci przekazały wiarę wnukom.